



DARIUSZ MACHNICKI

ur. 1932; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, wypadki poznańskie, Poznański Czerwiec, obóz wojskowy

W czerwcu byliśmy na obozie wojskowym, przygotowywali nas na wypadki poznańskie

W czerwcu 1956 roku byłem w Kolbuszowie na trzydziestodniowym obozie wojskowym, to było na terenie ogromnych lasów. Po skończeniu studium wojskowego każdy musiał przejść ten obóz. Miałem tam dowódcę, który nazywał się Ostrowski, nienawidzę go do dnia dzisiejszego. Był starszym szeregowym i z innymi starszymi wydziczali się na nas. Oni chyba czuli się od nas gorsi i dlatego. Ten mój dowódca nie miał nawet szkoły skończonej, ale stawiał mnie na baczność. Ja jestem człowiekiem, który często podpada, tak było i na obozie, dowódca stawiał mnie na baczność, patrzyłem pilnie w ziemię a on tym swoim chamskim języczkiem obrabiał mnie od góry do dołu. Nie potrafił się nawet dobrze wysłowić, ale był dowódcą i wykorzystywał swoją przewagę. Oni nie lubili ludzi z wyższym wykształceniem. Mieli tylko cztery tygodnie żeby sobie na nas poużywać, więc w tym czasie musieli nam nadokuczać jak innym przez dwa lata. Całe jego szczęście, że nie wracał z nami w pociągu do Lublina, bo bym go złał cholernie! Trzeba przyznać, że w ostatnich dniach już się trochę uspokoili, przycichli już, bo wiedzieli, że to jest końcówka i że możemy się później odgryźć. Oni nawet w drodze nie wypuszczali nas na stacje jak były otwarte sklepy, żebyśmy nie kupili wódki i nie narozrabiali. Jednak i tak kupiliśmy co trzeba. Mimo że knajpa była zamknięta, wiedziałem co trzeba zrobić - pomachałem kelnerowi pieniędzmi, on mnie wpuścił, kupiłem alkohol, dałem mu jeszcze w łapę żeby za darmo tego nie robił i już coś było. Co prawda kupiliśmy drogo, po cenach knajpiarskich, ale cel uświęca środki. Nam nie można było zdejmować mundurów, jedyne co to poluzować pas, zdjąć czapkę, słabo rozsznurować ewentualnie zdjąć buty. W mundurze trzeba było spać. W czasie naszego obozu były tak zwane wypadki poznańskie. Oni nas przygotowywali do tego, że jeśli będzie potrzeba to pchną nas do Poznania, z tego względu że gdyby pchnęli zwykłych żołnierzy to narobili by jakiejś masakry jak w okresie Solidarności zomowcy. Nas uważali za ludzi na jakimś poziomie i byli pewni, że tak nie narozrabiamy, mieliśmy być jak plaster

gojący.

Data i miejsce nagrania	2010-07-15, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"